

Miażdżąca kontrola w Amazonie

10 sierpnia 2018

Państwowa Inspekcja Pracy przeprowadziła na prośbę związków zawodowych kontrolę w polskim oddziale Amazona. Wynika z niej, że pracownicy amerykańskiego giganta wykonują niewolniczą pracę, podczas której nie mogą liczyć na miejsca siedzące, dostęp do wody i toalety czy nawet kaski ochronne w miejscach, w których powinny one być noszone obowiązkowo. Sam Amazon odbija jednak piłeczkę i twierdzi, że bardziej miarodajne są wyniki kontroli zleconej przez niego prywatnej firmie.

O nieprawidłowościach w polskim oddziale Amazona pisze dzisiejsze wydanie „Dziennika Gazety Prawnej”, którego dziennikarze dotarli do wyników kwietniowej kontroli przeprowadzonej przez Państwową Inspekcję Pracy. Inspektorzy przyjrzeni się amerykańskiemu gigantowi po prośbach związków zawodowych, walczących od dawna o poprawę warunków pracy, będących ich zdaniem jednymi z najgorszych jeśli chodzi o dużych pracodawców działających na terenie naszego kraju.

Uwagi pracowników podziela przy tym PIP, zwracający uwagę na całą masę nieprawidłowości. Pracownicy w Amazonie nie mogą więc liczyć na łatwy dostęp do wody, brakuje krzeseł potrzebnych im do pracy, a nawet kasków ochronnych w miejscach w których są one bezwzględnie wymagane. Dla samej firmy liczy się przy tym głównie wydajność, nawet jeśli zatrudnieni wykonują pracę ponad swoje siły i nie mają ku temu odpowiednich narzędzi.

„Oryginalny” jest również sposób motywowania pracowników – mogą oni znaleźć specjalne bony o wartości 100 złotych pomiędzy paczkami, dlatego zaczyna się wówczas wyścig o ich znalezienie, co automatycznie poprawia wydajność. Można było także dostać specjalne żetony, za które otrzymywało się głównie termosy czy głośniki z logiem Amazona, albo uczestniczyć w rywalizacji o ilość przeładowywanych paczek

pomiędzy magazynami w Poznaniu i Wrocławiu.

Nad pracownikami czuwał przy tym specjalny system adap, który dzięki skanerom może oceniać czy pracownicy spełniają odpowiednie normy. Nie były one przy tym jasno określone, ponieważ inne widniały na komunikatach dla pracowników, zaś zupełnie inne otrzymywał menadżer kontrolujący zatrudnionych, przy czym firma nie chciała udostępnić informacji o prawdziwym sposobie naliczania norm. Z powodu takich niejasności zdarzało się, iż w ciągu jednej nocy jedna osoba opróżniała nawet pięć dziesięciotonowych kontenerów.

Sam Amazon nie ma sobie nic do zarzucenia i twierdzi, że w obecnych czasach wymagając od pracowników aktywności ponad normę biznes szybko by zbankrutował, natomiast same kontrole PIP nie są miarodajne, bo ich wyniki różnią się od badań przeprowadzonych przez zewnętrzną firmę.

Na podstawie: Forsal.pl

Źródło: [Autonom.pl](https://autonom.pl)